GŁOS POMORSKI

Nr. 144 — Rok 3. (GAZETA POMORSKA) **Numer pojedyńczy 500 mk.**

Prenumerata miejscowa: Przy odbiorze w ekspedycji i w agenturach miejscowych miesięcznie **9.000** mk., przedpłata na poczcie z odnoszeniem do domu miesiecznie **9.825** mk. — pod opaską w Polsce i do Gdańska 11.125 mk., do Niemiec 12.425 mk. polskich lub ich wartość walutowa, do Francji 5,— frc., do Anglji 0,8 shilling, do Stanów Zjednoczonych 35 cents. W razie nieprzewidzianych wypadków jak strejki, przeszkody techniczne itd. prenumeratorzy nie mają prawa żądania niedostarczonych numerów, lub zwrotu prenumeraty. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rachunek bieżący: Bank Powiatowy, Grudziądz, Bank Związku Sp. Zarobk. Danziger Priva Aktienbank Gdańsk i Grudziądz. — P. K. K. P. Grudziądz. — Konto czekowe **Gdańsk nr. 2980.** Konto pocztowe: Kasa Oszczędności Oddział w Poznaniu nr. 201 193. Miejsce płatności wykonania: Grudziądz

Ogłoszenia z Polski: Wiersz wysokosci milimetra **w dziale ogłoszeniowym** na stronie 8-łamowej 300 mk., **w dziale reklamowym** na stronie 3-łamowej przed tekstem 1500 mk., wśród tekstu 1400, za tekstem 800 mk., dla W. M. Gdańska obowiązują te same ceny, dla **Niemiec** dochodzi 50% nadwyżki, dla reszty zagranicy 200% nadwyżki, płatna w markach polskich lub ich wartości walutowej. Za tłómaczenia oblicze się 20% nadwyżki. — **Rachunki** są natychmiast płatne, w razie zwłoki dłuższej niż 72 godzin stosować będziemy ceny bieżące; skreślając wszelkie rabaty. — **Administracja nie przejmuje** odpowiedzialności za termin umieszczenia ogłoszenia.

Dyrektor przyjmuje od godz. 10-tej do 11-tej przed południem
Redaktor Naczelny przyjmuje od godz 11-tej do 12-tej w południe

Redakcja i Administracja Groblowa 27/29. | **Grudziądz,** środa, dnia 27-go czerwca 1923. | Telefon nr. **50 i 51.**

Rumuńska para królewska w Polsce

Mowy P. Prezydenta i J. król. Mości na Zamku. — Raut na Zamku. — Nadanie J. kr. Mości „Virtuti Militari". — Wielka rewja wojskowa. — W radzie miejskiej Dziennikarze rumuńscy w Warszawie. — Minister Duca o stosunkach polsko-rumuńskich.

Jak krótko wczor. donosiliśmy, odbył się w niedzielę wiecz. o godz. 8-mej na Zamku obiad, wydany przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej i p. Wojciechowską na cześć Jego Królewskiej Mości Króla Ferdynanda I i Jej Królewskiej Mości Królowej Marji.

Przy deserze wygłoszono następujące toasty. P. Prezydent powiedział:

MOWA PREZYDENTA RZPLITEJ.

Szczęśliwy jestem, że mogę powitać Waszą Królewską Mość i Jej Królewską Mość Królowe przybyłych w odwiedziny do stolicy Polski. Pragnę równocześnie wyrazić uczucia przyjaźni, jakie cały naród polski żywi do sławnego Ich kraju. Uczucia te ujawniły się w szerszym i odruchowym hołdzie, zgotowanym przez ludność Warszawy Waszym Królewskim Mościom. Węzły, łączące Polskę i Rumunję nie polegają wyłącznie na głębokiej przyjaźni między dwoma sprzymierzonymi narodami, ale wytworzone są również przez ścisła wspólność dążeń i interesów, która wyłączając wszelką różnicę zapatrywań wskazuje obu naszym krajom drogę, mającą porowadzić je do urzeczywistnienia wspólnego ideału.

Sojusz polsko - rumuński tworzy trwałą podstawę współpracy, mającej na celu utrzymanie pokoju, okupionego tak ciężkimi ofiarami i pomoże zrealizować istniejące traktaty, wypływające z nich korzyści oraz wskazane przez nie szczytne posłannictwo. Wznoszę mój kielich na cześć Jego Królewskiej Mości Króla Ferdynada i Jej Królewskiej Mości Królowej Marji ich dostojnego domu oraz na pomyślność i wielkość Rumunji.

Toast powyższy p. Prezydent Rzeczypospolitej wygłosił po polsku, poczem p. minister spraw zagranicznych Seyda, przetłumaczył to przemówienie na język francuski.

W odpowiedzi na toast, wzniesiony przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej Jego Królewska Mość król Ferdynand I-szy wygłosił w języku francuskim następujące przemówienie:

PRZEMÓWIENIE KRÓLA FERDYNANDA.

Panie Prezydencie. Jestem szczęśliwy, że mogę w tej pięknej i dzielnej stolicy wyrazić w mojem imieniu, w imieniu królowej, oraz w imieniu całego mojego narodu uczucie szczerej i głębokiej przyjaźni, które nas łączą ze szlachetnym narodem polskim. Dwa nasze narody przebyły w swej bohaterskiej przeszłości tragiczne próby, zakończone jednak ostatecznym tryumfem, gdyż sprawa ich była sprawą cywilizacji, wolności i sprawiedliwości, a dziś po olbrzymiej zawierusze wojny światowej, z której wyszły zwycięskie, mają tę samą misję do spełnienia: Utrwalić na zawsze pokój dla ułatwienia Europie podjęcia i nanowo rozwinięcia jej dzieła postępu i cywilizacji.

Oparty na uczuciach obu narodów oraz na ich stałych interesach sojusz nasz odpowiada tej wielkiej i potężnej konieczności europejskiej. Uciążliwa, owocna praca, jaką w ten sposób jesteśmy obarczeni, wymaga bezpieczeństwa, do którego utrwalenia przyczynią się w wielkim stopniu manifestowania naszego sojuszu.

Dlatego skorzystałem skwapliwie z danej nam, królowej i mnie okazji, aby przybyć, Panie Prezydencie, wyrazić Panu na ziemi Polski odrodzonej niezmienną przyjaźń narodu rumuńskiego, jak również gorące życzenia pomyślności dla sławnego i szlachetnego narodu polskiego.

Głęboko wzruszeni tak sympatycznem przyjęciem, jaki naród polski zgotował nam w ciągu całej drogi oraz przyjęciem w stolicy, pragniemy usilnie wraz z królową podziękować z całego serca za pośrednictwem Pana.

I oto w imię tych, uczuć wznoszę kielich na rzecz wielkości Polski, naszej przyjaciółki i sojuszniczki, oraz za Pana zdrowie, Panie Prezydencie, jak również za zdrowie p. Wojciechowskiej.

RAUT NA ZAMKU.

Po obiedzie na Zamku królewskim odbył się raut wydany przez Prezydenta Rzeczypospolitej i Jego małżonkę na cześć królewskiej pary rumuńskiej.

Wkrótce po godzinie 10 wieczorem do rzęsiście oświetlonych sal zamkowych poczęli licznie napływać zaproszeni goście. Piękne toalety pań, bogactwo klejnotów, barwne stroje dyplomatów, purpury i fiolety duchowieństwa, wstęgi i ordery przy frakach przedstawicieli rządu i dygnitarzy, mundury wojskowości, oto obraz, na tle wspaniałych sal zamkowych, godny tak dostojnych gości.

Królowa Marja przybrana w suknię ze złotej lamy, z djademem brylantowym na głowie, czarowała otoczenie wdziękiem i uprzejmością.

Do wspaniałości przyjęcia niemało przyczyniła się część koncertowa, baletowa, w której wzięli udział wybitni artyści jak: Matylda Lewicka, Tola Mankiewicz, Halina Szmolcówna, Gruszczyński, Zajlich, i corps de ballet opery warszawskiej. Orkiestrą dyrygował dyr. Młynarski, akompanjował p. Rudnicki.

Po koncercie odbył się cercle. W jednej sali przedstawion cały szereg osób królowej, w drugiej królowi. Oboje królestwo z wielką uprzejmością rozmawiali z otoczeniem, a król Ferdynand z dużem zainteresowaniem rozmawiał o sprawach naszego kraju z licznemi, wybitnemi osobistościami, które prezentował mu generał Rozwadowski.

We wszystkich salach i w bufecie tworzyły się tymczasem grupy towarzyskie: rozmawiano wesoło i z ożywieniem, a nastrój panował niezwykle miły i pogodny.

Z obecnych prócz przedstawicieli rządu i dyplomacji obecni byli:

Nuncjusz papieski Mr. Lauri, ks. kardynał Kakowski, poseł polski w Paryżu Maurycy, hr. Zamoyski, marszałek Sejmu Rataj z małżonką, marszałek Senatu Trąmpczyński, posłowie Zdziechowski, Czetwertyński, Sadzewicz, Stroński i Buzek, senator Koskowski, red. Wasilewski, dyrektor kancelarji sejmowej Pomykalski, szef biura prasowego prezydjum Rady ministrów Morawski, minister Targowski, dr. Mieczysław Treter, dyrektor profesor Skórewicz, p. Zofja Casynowa Lutosławska, p. Mieczysław Niklewicz, panie i panowie z najstarszych w Polsce rodów, reprezentanci prasy i w. i.

Ich Królewskie Moście opuściły salony Zamku o godz. 12.20, przeprowadzeni przez szefa protokułu do dolnych drzwi, przytem przejście to poprzedzali czterej kamerdynerzy z kandelabrami. W chwilę potem opuścili Zamek Prezydent Rzeczypospolitej i p. Wojciechowska.

NADANIE „VIRTUTI MILITARI".

Warszawa, 26. 6. (PAT.) O godz. 9 min. 30 odbyło się w Belwederze wręczenie Jego Kr. Mości królowi Rumunji odznaki orderu „Virtuti Militari" I klasy.

Jego Kr. Mości przybył po przeglądzie z gen. Rozwadowskim i został powitany ze zwykłym ceremonjałem. Ceremonjał wręczenia odbył się w sali recepcyjnej w obecności p. Prezydenta Rzplitej, kapituły orderu, ministra spraw zagr. p. Seydy, świty królewskiej, ministra spraw zagr. Duci i posła rumuńskiego Florescu.

P. Prezydent Rzplitej wygłosił następujące przemówienie:

Sire! Jestem szczęśliwy, że mogę dać nowy wyraz przyjaźni, która łączy Polskę z Rumunją, wręczając Jego Kr. Mości wielki Krzyż orderu „Virtuti Militari". Najwyższe odznaczenie wojskowe w Polsce, wręczone władcy rumuńskiemu będzie symbolem i wspomnieniem tych dni, pełnych sławy, które uwieńczyły lata wysiłków i cierpień. W oczach całego świata będzie ono dowodem braterstwa naszych broni. Chciałbym jednak, aby przedewszystkiem zostało to zrozumiane, jako wyraz naszej zdecydowanej woli w kierunku zachowania pokoju. Tem oto uczuciem żywiony wręczam Waszej Kr. Mości odznakę wielkiego Krzyża orderu „Virtuti Militari". Pan marszałek Piłsudski, jako wielki mistrz kapituły orderu zabierze głos, aby zakomunikować Waszej Kr. Mości o postanowieniu kapituły orderu.

Następnie zabrał głos marszałek Piłsudski jako wielki mistrz kapituły orderu „Virtuti Militari" i wręczył J. Król. Mości order „Virtuti Militari" I klasy.

Po przemówieniach król serdecznie podziękował poczem dostojny gość, p. Prezydent Rzplitej i obecni udali się na dziedziniec, gdzie kompania honorowa sprezentowała broń, oddając honory Jego Kr. Mości jako należne kawalerowi orderu Virtuti Militari I. klasy.

WIELKA REWJA WOJSKOWA.

Warszawa, 26. 6. (PAT.) Z okazji pobytu w stolicy królewskiej pary rumuńskiej odbyła się wczoraj na błoniach mokotowskich wielka rewja wojskowa.

O godz. 10 zminutami zajechał samochód, wiozący Ich Król. Mości oraz p. Prezydenta Rzplitej z p. Wojciechowską przez bramę basztową parku lotniczego na błonia mokotowskie. Posterunki honorowe sprezentowały broń. W chwili wjazdu samochodu do parku, warta I. pułku lotniczego sprezentowała broń a trębacz zagrał „marsza generalnego".

W czasie przeglądu orkiestra grała hymn narodowy, a oddziały prezentowały broń. Wojsko prezentował Ich Kr. Mości dowódca okręgu gen. Pogorzelski oraz gen. Żeligowski. Po przeglądzie udali się dostojni goście do przygotowanego namiotu, gdzie odbyło się powitanie zagranicznych przedstawicieli władz. O godz. 10 min. 30 rozpoczęła się wielka rewja, w której wzięły udział oddziały wszystkich rodzajów broni. Rewję prowadzili generał brygady Pogorzelski oraz gen. Żeligowski. Przechodząc pułki pochylały sztandary przed Ich Kr. Mościami i przed p. Prezydentem Rzeczypospolitej. Król salutował sztandary berłem. Rewja zrobiła wielkie wrażenie na obecnych. Dzielna postawa pułków, doskonały ekwipunek, świetny wygląd kłusującej kawalerji, dzielna postawa artylerji oraz reszty oddziałów były przedmiotem entuzjastycznych owacji ze strony publiczności. Specjalnie goraco był przyjmowany przejazd galopującego dywizjonu artylerji konnej.

W WARSZAWSKIEJ RADZIE MIEJSKIEJ.

Warszawa. 26. 6. (PAT.) Wczoraj o godz. 1 min. 30 magistrat i rada miejska w imieniu stolicy podejmowały Ich Kr. Moście w ratuszu. Stawili się jednocze-

śnie reprezentanci wszystkich grup społecznych, delegaci instytucji cechów i stowarzyszeń w liczbie przeszło 1000 osób. Piękną salę ratuszową i przyległe sale magistrackie oddział ogrodnictwa miejskiego zamienił w bajeczną oranżerję. W rzęsiście oświetlonej sali radzieckiej ustawiły się wzdłuż aż do podjum i po obu jego stronach cechy ze sztandarami, sokół, wioślarze i wioślarki.

Ich Kr. Mości powitał przy wejściu prezydent miasta inż. Jabłoński w asyście wiceprezydentów oraz prezes rady miejskiej sen. Bałiński w otoczeniu zespołu rady. Wraz z Ich Kr. Mościami przybyli p. Prezydent Rzeczypospolitej z małżonką, ministrowie królewscy i świta. W chwili ukazania się pary królewskiej i całego orszaku na balkonie rozległ się hymn rumuński, wykonany przez orkiestrę Teatru Wielkiego, poczem Ich Kr. Moście oraz p. Prezydent Rzplitej z p. Wojciechowską zasiedli w fotelach na podjum. Dostojnych gości witano burzliwymi okrzykami i szumnemi owacjami. Gdy wreszcie zapanowała cisza, p. prezes rady miejskiej sen. Baliński wygłosił przemówienie, witając w słowach serdecznych dostojnych przedstawicieli sprzymierzonego narodu rumuńskiego w imieniu ludności stolicy i wyrażając radość z przybycia Ich Kr. Mości do Warszawy. Przemowę swoją, nacechowaną serdeczną przyjaźnią dla dostojnych gości i narodu rumuńskiego zakończył p. prezes Baliński okrzykiem: „Niech żyje król i królowa rumuńscy, niech żyje zjednoczona Rumunja!“ Słowa te odbiły się entuzjastycznymi okrzykami wśród zgromadzonych na sali.

Za te objawy życzliwości i zgotowane przyjęcie Jego Kr. Mość dziękował dłuższem przemówieniem po francusku, wyrażając radość, że bawi w Polsce niepodległej, kroczącej pomyślnie do restytucji swej państwowości. Ostatnie słowa Jego Kr. Mości, wygłoszone po polsku: „Niech żyje Polska, — niech żyje stolica Polski!“ — wywołały na sali entuzjazm. Burzą frenetycznych oklasków przyjęto mowę Jego Kr. Mości.

Z kolei składał hołd dostojnym gościom Adam hr. Zamojski i w imieniu związku stowarzyszeń polskich, przyczem wręczył Jej Kr. Mości bukiet kwiatów. Królowej zgotowano przy tej okazji piękną owację. Po krótkiem jeszcze cercle towarzyskiem Ich Kr. Moście z p. Prezydentem Rzplitej i swoim orszakiem udali się do salonu, gdzie przygotowano śniadanie na 50 osób.

DZIENNIKARZE RUMUŃSCY w WARSZAWIE.

Warszawa, 25. 6. (PAT.) Wczoraj odbyło się w Hotelu Angielskim śniadanie na cześć bawiącej w Warszawie wycieczki dziennikarzy rumuńskich, urządzone przez syndykat dziennikarzy polskich. Ze strony polskiej wnieśli toasty redaktor Stroński i redaktor Maciej Wierzbiński, ze strony rumuńskiej redaktor Foti oraz redaktor Megru. Przemawiał również Rucker, dyrektor agencji rumuńsk-polskiej. Dziś odbyła się na cześć dziennikarzy rumuńskich kawa w towarzystwie dziennikarzy i literatów.

MINISTER DUCA O STOSUNKACH POLSKO-RUMUŃSKICH.

Warszawa. 26. 6. (PAT.) Wczoraj o godz. 3 i pół po poł. rumuński minister spraw zagr. Duca przyjął redaktorów naczelnych prasy stołecznej, którym oświadczył co następuje:

Rumunja będzie bardzo wzruszona przyjęciem tak świetnem i serdecznem, które zgotowała Polska naszej parze królewskiej. Będzie widziała w tem nietylko cześć odadną jej monarsze, który pierwszy składa wizytę odrodzonej Polsce, ale też nowy dowód tej serdecznej i głębokiej przyjaźni, łączącej oba nasze narody. Umyślnie używam słowa „głębokiej“, gdyż jestem przekonany, że przyjaźń pomiędzy Polską a Rumunją jest podzielana przez wszystkich ministrów i polityków i nie jest tylko wynikiem przemijającej kombinacji, ale wyrazem stałych interesów obu tych narodów. Istotnie, badając ogólną sytuację polityczną nie znajdziemy żadnej kwestji, która różniłaby Polskę od Rumunji i odwrotnie. Na każdym kroku spotykamy jedynie wspólne interesy.

Zarówno Polska jak i Rumunja pragną przedewszystkiem pokoju, gdyż wiedzą o tem, iż jedynie pokój pozwoli im skolidować się i uleczyć ciężkie rany tych tragicznych doświadczeń, które mamy za sobą i wypełnić tę rolę w dziejach postępu i cywilizacji, którą nam nakazuje w przyszłości nasza sytuacja geograficzna oraz cechy, właściwe obu naszym narodom. Im częściej manifestować będziemy nasz sojusz, tem większą będzie on miał wartość i tem jaśniej ukaże się oczom całego świata jego pokojowy i cywilizacyjny charakter. W rozmowach moich z p. ministrem Seydą, nie będę poruszał żadnych kwestji specjalnych, jednak w każdym razie wymienię wspólne nasze poglądy na różne aktualne sprawy. Ścisły związek, utrzymywany z rządem polskim, pozwolił mi nabrać przeświadczenia o tem, iż nasze poglądy nie różnią się w niczem.

Na zakończenie p. min. Duca udzielał wyjaśnień w sprawie przeprowadzenia reformy rolnej, sytuacji ekonomiczne oraz administracji w Rumunji.

W WARSZAWIE 25. 6. 1923.	W GDAŃSKU 26. 6. 23., godz. 10^{30}
Mrk. (niem.) 0,85	Mrk (pol.) 116 —
Dolar — 98 000	Dolar — 118 000

Z Brodnicy.

Sejmik Pomorskich Kółek Rolniczych.

O godz. 2 po wspólnem śniadaniu zagaił obrady zjazdu patron Kółek p. **Jan Donimirski** z Łysomic, podkreślając, że nowy rozpoczęliśmy okres dla Pomorza z chwilą przybycia p. Prezydenta Rzplitej, który dał wyraz pragnieniom naszym wzmocnienia łaczności z morzem, zapewniając większe niż dotąd zrozumienie dla sprawy tej pierwszej wagi w Warszawie u władz centralnych. Przemówienie swe powitalne zakończył p. patron okrzykiem na cześć p. prezydenta. Uchwalono jednomyślnie wysłać na jego ręce następujący telegram:

„Doroczny Sejmik Pomorskich Kółek Rolniczych, zebrany w dniu 25 czerwca rb. w Brodnicy, przejęty wdzięcznością dla p. Prezydenta za wybranie Pomorza jako celu pierwszej swojej urzędowej podróży, składa p. Prezydentowi hołd, polecając nasze rolnictwo Jego szczególnej opiece.

Patron: **Jan Donimirski,**

Marszałek: Mieczysław **Chłapowski.**

Wybrany marszałkiem p. Mieczysław **Chłapowski** z **Sobiejuch** (w Wielkopolsce), wita licznie przybyłych delegatów. Powitany jako przedstawiciel urzędowej instytucji prezes Izby Rolniczej p. Esden-Tempski zdał sprawę z czynności Izby. Przemawiali przedstawiciele władz; burmistrz p. **Jerzykiewicz** i starosta **p. Olszewski,** witając Sejmik w murach Brodnicy. Wicemarszałkiem wybrano Patrona Kółek Rolniczych Powiśla **p. Kazimierza Donimirskiego** z M. Ramż, sekretarzem p. **Stanisława Mantheya,** starsz. referent Izby Rolniczej z Torunia, ławnikami pp. **Przeczewskiego, Adamczyka, Liszkowskiego,, ks. Cichockiego, Poćwiardowskiego, ks. dziekana Szulca.**

Patron odczytał telegramy. nadesłane przez pp. prezesa Brownsforda, patrona Kółek Rolniczych Wielkopolski, Plucińskiego, prezesa Producentów Rolnych Wielkopolski, Jana Kryzana, instruktora Kółek Rolniczych, senatora Połczyńskiego, Anny Sikorskiej, przewodniczącej Tow. Ziemianek, W. Chełmy.

Przemawiali przedstawiciel Centr. Tow. Roln. w Warszawie, p. Kazm. Donimirski imieniem Kółek Rolniczych Powiśla.

Nastąpiło sprawozdanie patrona Kółek p. Jana Donimirskiego z rozwoju działalności za rok 1922. Istniało na dniu 1 stycznia 1923 r. — 25 wicepatronatów, 219 Kółek, 11111 członków, przeciętnie w każdem Kółku po 47 członków. Przyrost i wicepatronat, 33 Kółek, 700 członków. Procent gospodarzy zorganizowanych wynosi 52. Organ związkowy „Kłosy“ abonuje ¼ część członków Kółek. Większa połowa przeciętnie uczęszcza na zebrania. Działalność handlowa bardzo nikła.

W dyskusji przemawiali pp. Kaźm. Donimirski, ks. Szulc.

Za pracę dotychczasową podziękowano ustępującemu zast. patrona p. Robińskiemu przez powstanie.

Nastąpił referat p. **Hulewicza:** „Jak należy przystosować się do zmiennych warunków gospodarczych“. Dał on analizę obecnego położenia rolnictwa. Dziś ceny za produkty rolne nie pokrywają nakładu, ponieważ ceny za środki produkcji wyższe są, niż przed wojną, podczas gdy ceny za produkty rolne obniżyły się o przeszło 30 proc. Dalej podał środki naprawy.

W dyskusji przemawiali pp. Truszczyński, Moczyński, Świacki, Franciszek Kulerski, wicemarszałek Kaźm. Donimirski, Prądzyński; p. marszałek Chłapowski wyjaśnia różne wątpliwości. Co do podatku największa niesprawiedliwość dotyka pow. grudziądzki, gdzie zasadniczo podatek wynosi 20 000 marek, a przy projektowanej progresji może dojść do 80 000 z morgi, podczas gdy przeciętna w całem państwie wynosi 5 000 mk. z morgi. Zresztą jest to dopiero projekt który nawet nie został jeszcze przedyskutowany w komisji sejmowej. Rachunkowo dokładnie wyliczone, mamy 1/18 część dochodu przedwojennego. Zgodzić się nie można na zmniejszenie zasiewów i pomniejszenie ekstensyfikację gospodarstw rolnych, gdyż wtenczas musielibyśmy się pozbyć robotnika, który i tak, nie mając pracy wychodzić musi do Francji. Powinniśmy produkować zboże siewne, nie tylko chlebowe i do browarów. Na tem dyskusje zamknięto. Przemawia jeszcze p. patron Donimirski, podkreślając z satysfakcją, protest pp. Kulerskiego i marszałka Chłapowskiego przeciwko zmniejszeniu produkcji rolnej, gdyż my produkujemy ten towar, który jest podstawą naszego budżetu państwowego. Dzisiejszy rząd powinien zrozumieć potrzebę zwiększenia produkcji rolnej. Wszystkie organizacje winny się porozumieć i współdziałać zwarcie.

Prelegent p. Hulewicz obstaje przy swoich zasadniczych argumentach, że należy produkować to, co się opłaci, chyba, że rząd zrozumie konieczność zmiany stosunku swego do rolnictwa.

Trudne to położenie zaznacza się specjalnie w naszej b. dzielnicy pruskiej. W końcu przedstawia referent następujące rezolucje:

I. Walne zebranie Związku Pomorskich Kółek Rolniczych, odbyte dn. 25. VI. 1923 r. w Brodnicy, stwierdza, że wobec znacznie niższych cen ziemiopłodów w stosunku do cen przedwojennych z jednej strony, a znacznie wyższych cen wszelkich środków produkcji rolnej włącznie robocizny z drugiej strony, opłacalność naszych warsztatów rolnych na Pomorzu jest poważnie zagrożona.

Wobec tego domagać się musimy od rządu, a zwłaszcza od Ministerstwa Rolnictwa: a) niezwłocznego wysłania delegata rządu, któryby przy współudziale naszych organizacji roln. na miejscu gruntownie zbadał słuszność naszego twierdzenia; b) poddania rewizji dotychczasowej polityki agrarnej, a mianowicie zaprzestania importu mąki amerykańskiej i otworzenie eksportu dla ziemiopłodów, które wewnątrz kraju zbytu nawet po cenach własnych kosztów nie mają.

W razie nieuwzględnienia powyższych postulatów przewidujemy konieczność przejścia z wysoko intensywnej formy gospodarowania na ekstensywniejszą. Upadek rolnictwa pomorskiego odbić się musi fatalnie na całokształcie gospodarki państwowej przez zmniejszenie się danin państwowych, ograniczenie eksportu ziemiopłodów i wzmożenie się bezrobocia.

II. Walne zebranie Związku Pom. Kółek Roln. wzywa organizacje rolnicze i posłów naszych do wytężonej pracy w tym kierunku, by uchronić warsztaty rolne na Pomorzu od upadku i stworzyć warunki, w którychby rolnictwo pomorskie istnieć i rozwijać się mogło.

III. Walne zebranie Zw. Pom. Kółek Roln. stwierdza, że rolnictwo pomorskie, dla którego wytworzyły się nader niekorzystne warunki, wywalczyć sobie może poprawę bytu (tylko przez zbiorowy wysiłek. Wobec tego wzywamy wszystkich rolników od najmniejszego do największego do czynnej współpracy z naszemi organizacjami rolniczemi, które tylko wtedy będą w stanie wywalczyć nasze postulaty, jeżeli je zasilimy członkami i funduszami.

Rezolucje w powyższem brzmieniu przyjęto.

Nastąpił referat p. prof. Inst. Państwowego w Bydgoszczy **inż chem. Mazarakiego** na temat: „Możność przejściowego zastąpienia nawozów sztucznych“. Referat przedrukowany zostanie w „Kłosach“.

Po referacie nastąpiły wolne głosy i zakończenie obrad.

Wędrówka po Wystawie.

Pierwsze wrażenie wchodzącego na plac wystawowy jest wprost olśniewające. Zupełnie bez przesady powiedzieć można, że podobnego pokazu tego, co polska siła twórcza wyprodukowała, dotąd nie widziano. Czy to gmach szkoły powszechnej, czy plac wystawowy, przepełniony jest eksponatami zaiste godnemi widzenia.

Zwiedziliśmy dziś (poniedziałek) część drugiego piętra gmachu szkoły powszechnej. W towarzystwie dyr. Instytutu Narodowego w Wąbrzeźnie p. Jasińskiego wyszliśmy z sali nr. 29, gdzie mieści się wystawa artystów krakowskich, o której rozpisze się sprawozdawca nasz, rzeczoznawca. innym razem. Wyszliśmy stamtąd olśnieni, przepełnieni dziwnemi uczuciami błogości, które wywołuje zawsze sztuka prawdziwa.

Wchodzącego do sali nr. 28 uderza widok wystawy bardzo pięknej **Poznańskiego Banku Ziemian**, filia Grudziądz, który wystawił rozmaite nasiona wyborowe, pod gwarancją siły kiełkowania. Bank ten posiada specjalny dział rolniczo-handlowy, kontroli rachunkowości majątków i administracji, import nawozów sztucznych, rząd uwzględnił instytucję tę jako specjalnie sprawną. Bank nietylko uprawia handel, ale ma także zadanie społeczne. Nawozy sztuczne sprowadza wzamian za zboże w drodze rekompensaty. Posiada nowocześnie urządzone śpichlerze i maszyny do czyszczenia nasion. W tejże sali mieści się zakład powroźniczy **B. Muszyńskiego z Lubawy,** powroźnictwo włókniste (liny do rybołóstwa, liny dla budowniczych, liny dla rolnictwa, powrozy krótkie i długie), oraz powroźnictwo druciane (liny zapędowe, stalowe, miękkie bez końca lub z zamkiem, liny do pługów parowych, do kranów, wiercenia studzien itp.). W tejże sali widzimy wystawę firmy „Narag“, najoszczędniejsze ogrzewanie centralne dla pomieszkań miejskich, willi, składów i mieszkań, biur, baraków, szkół, restauracji itp.

W sali nr. 30 widzenia godne są eksponaty Andrzeja Błahańca z Brodnicy (Podgórna 40), który wystawił skrzypce własnego wyrobu o metalicznym głosie, według systemu Diestla. Twórca ich jest Hallerczykiem, który przybywszy do nas, osiadł w Brodnicy.

Po drodze do innych sal napotykamy na bardzo pięknie urządzoną wystawę **„Wytwórczości powroźniczej“ inwalidów,** zachęcającą widza do zatrzymania się artystycznie z powrozów wykonanym napisem „Inwalida“. Wytwórnia ta mieści się w Grudziądzu (Plac Promowy nr. 3), wykonuje ona powrozy I klasy, liny, sznury, postronki, baty, lejce, pasy transmisyjne z konopi krajowych i zagranicznych, juty itp. Specjalność: liny dla rybaków, lejce, postronki i pasy transmisyjne. Przedsiębiorstwo jest (jak już o tem pisaliśmy), wyłącznie własnością inwalidów wojennych. Zatrudnieni są w niem tylko inwalidzi i wdowy po inwalidach.

Bardzo ciekawa, ogólne zainteresowanie budząca jest sala następna, zawierająca **wystawę robót ręcznych pań.** Widzimy tam artystyczne hafty, klimy, obrazy haftowane, roboty kanwowe, poduszki wysoce artystyczne, wypalanki i wycinanki, wazony ze skorup malowanych, gobeliny, hafty kaszubskie z W. Chełmów i Kościerzyny. Dalej widzimy tu prace uczniów gimnazjum w Brodnicy, — obrazy malarza artysty L. Drapiewskiego z Bydgoszczy.

W następnej sali zwraca uwagę widza na siebie **architektura wnętrz Witolda Jerzykiewicza,** syna burmistrza miasta Brodnicy z Bydgoszczy). Bardzo piękne są projekty pokoju męskiego, zakrystji, mebli rozmaitych, biurko w stylu Ludwika XV, pulpit do mszału, oraz wy-

kona z drzewa według własnego projektu lampę stojącą, dalej wysoce artystyczne litografje oraz „ex libris“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wieczorem o godz. 8½ rozpoczęło się w Hotelu Rzymskim przedstawienie amatorskie Kółka włościanek i włościan z Kurzyn Szlacheckich w pow. brodnickim pod kierownictwem p. Podczaskiej. Wieczór rozpoczął się odśpiewaniem „Jeszcze Polska nie zginęła“, oraz „Za Niemen het precz“. — Wystawiono jednoaktówkę „Swaty góralskie“. Szczegóły dalsze podamy później. Wykonanie, licząc się z warunkami, nader udatne.

Sprawy gdańskie.

GDAŃSKA FRAKCJA SOCJAL. ZA MARKĄ POLSKĄ.

Gdańsk, 26. 6. (PAT.) „Gazeta Gdańsk“ donosi: Na posiedzeniu sejm. frakcji socjalistycznej obradowano nad sprawą waluty gdańskiej. Uchwał żadnych w tej sprawie nie powzięto, wszyscy jednakże mówcy oświadczyli się zgodnie za tem, że należy dążyć do wprowadzenia w Gdańsku waluty polskiej.

POLSKA DYREKCJA KOLEJOWA W GDAŃSKU.

Warszawa. (Pat. Dnia 23-go bm. zastępca Komisarza Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, jako przedstawiciel rządu polskiego i Prezydent Senatu, jako przedstawiciel Wolnego Miasta Gdańska podpisali protokół, w którym obie strony uznały decyzję Wysokiego Komisarza Ligi Narodów gen. Hakinga z dnia 19-go grudnia 1922 roku, odmawiającą Polsce prawa utrzymywania w Gdańsku Dyrekcji Kolejowej administracyjnej, oprócz linji kolejowych polskich, leżących na obszarze Gdańska, także linjami kolejowemi polskiemi, leżącemi na terytorjum Polski, za nieistniejącą. W protokule stwierdzono, że Polska Dyrekcja Koleji Państwowych w myśl wskazań racjonalnej administracji kolejowej pozostanie nadal w Gdańsku bez uszczuplenia jej kompetencji pod żadnym względem, przyczem ten stan rzeczy nie powinien ujemnie wpłynąć na interesy gospodarcze Wolnego Miasta Gdańska.

W terminie do 31-go grudnia 1923 roku odbędą się narady obustronnych rzeczoznawców, którzy mają ostatecznie ustalić szczegóły organizacji i działalności Dyrekcji, jakoteż szczegóły gospodarczej i pensjonalnej natury (kwestja mieszkań, podatków, urzędników itp.) ze specjalnem uwzględnieniem interesów Gdańska i portu. Gdyby konferencje te nie doprowadziły do pomyślnych rezultatów, sprawa siedziby polskiej dyrekcji Kolejowej wróci na drogę przewidzianą w Traktacie Wersalskim w kwestji załatwiania spraw spornych pomiędzy Polską a Gdańskiem, tj. przed forum Ligi Narodów.

OBYWATELE POLSCY W GDAŃSKU.

Biuro prasowe Komisarza Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku komunikuje-

Generalny Komisarz Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku wystosował dnia 23. bm. do Senatu Wolnego Miasta Gdańska następującą notę:

W odpowiedzi na notę Senatu z dnia 18-go czerwca br. mam zaszczyt zakomunikować:

Traktat Wersalski w art. 104 p. 5 ustalił zasadę, że W. M. Gdańsku nie będą czynione żadne różnice na niekorzyść obywateli polskich. Z drugiej strony zaś Traktat ten nie nałożył żadnych zobowiązań Polsce wobec obywateli Wolnego Miasta Gdańska. Pomimo to przez całe lata ubiegłe z Polski nie wydalono żadnego obywatela gdańskiego, przeciwnie, mogli oni swobodnie zarobkować w Polsce, narówni z obywatelami polskimi. Z Gdańska natomiast formalnie wydalono setki osób, a oprócz tego setki osób wydalone zostały przez odmówienie im prawa pobytu, lub przez pozbawienie ich pracy przez Gdański Wydział Demobilizacyjny.

Rząd polski, kierując się zasadami ugodowości, okazał cierpliwość nad miarę. Dopiero po roku od czasu uregulowania tej sprawy w ostatniej instancji przez Radę Ligi Narodów, rząd polski zmuszony nieustępliwością władz gdańskich przystąpił do wydalenia z terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej 16-tu obywateli gdańskich. W tych warunkach przyrzeczenie czasowego zawieszenia działalności Wydziału Demobilizacyjnego w odniesieniu do obywateli polskich nie może być uznane za wystarczające. Rząd polski powodowany stałą chęcią zgodnego współżycia z W. M. Gdańskiem, oświadcza jednak gotowość traktowania obywateli gdańskich równie przychylnie jak dotychczas, a w szczególności jak w czasie po 11-tym stycznia 1922 roku, kiedy to wprowadzono w życie na korzyść Gdańska szereg ułatwień gospodarczych, na które Polska, nie będąc do tego zobowiązaną żadnym traktatem, dobrowolnie się zdecydowała, z chwilą, gdy Senat uzna formalnie i wykona w praktyce zobowiązania swoje, wynikające z artykułu 104 Traktatu Wersalskiego w myśl którego obywatel Polski na terytorjum W. M. Gdańska musi być traktowany na równi z obwatelami gdańskimi, z wyłączeniem praw politycznych.

Dwa stanowiska.

Od szeregu miesięcy cała uwaga Rządu skierowana jest na stosunki gospodarcze, których sanacja konieczną jest tak dla prawdidłowego życia państwowego, jak i życia jednostki. Szereg reform skarbowych i podatkowych albo już nastąpił, albo nastąpi w dniach najbliższych.

Bolączką sanacji ogólno-gospodarczej, jak wiadomo, są sprawy dewizowe. Uregulowanie ich, poprzedziło energiczne wystąpienie władz przeciwko spekulantom giełdowym, wyrażające się w kilkadniowem zamknięciu giełd pieniężnych w całem państwie. Energiczne to wystąpienie, spotkało się z uznaniem społeczeństwa, równocześnie przecinając „pasek“ na dewizy i wywołując panikę wśród niesumiennych giełdziarzy. Ten środek zaradczy znakomicie poskutkował, o czem świadczą cyfry notowań giełdowych.

Drugiem lekarstwem, ale o trwalszem znaczeniu, jest utworzenie komisji dewizowej, do której wchodzą z ramienia skarbu dyr. dep. Statkiewicz, z ramienia P. K. K. P. Karpiński, dyr. Banku Handlowego Ścigalski, dyr. Banku Spółek Zarobkowych Hofman i dyr. Banku Dyskontowego Halperin, jakoteż redukcja banknotów dewizowych do jednostki, t. j. P. K. K. P. w Warszawie, która jedna na całe państwo posiada prawa banku dewizowego i ona w poszczególnych nagłych wypadkach będzie mogła wydawać dewizy bez upoważnienia komisji dewizowej.

Dotychczasowe banki dewizowe będą miały tylko prawa komisjonerów.

Dewizy i waluty obce odpływają przedewszystkiem w kierunku przemysłu, który zakupuje za nie surowiec. Celem unormowania zapotrzebowań przemysłu na dewizy i waluty obce odbyły się dwie konferencje przedstawicieli rządu, jedna z przemysłem górnośląskim, druga z przemysłem łódzkim, ujawniając dwa odmienne stanowiska przemysłowców.

Podczas gdy przemysł górnośląski stanął na stanowisku pójścia państwu na rękę i dopomożenia mu w przykrej sytuacji, pertraktacje z przemysłem łódzkim dają wrażenie szantażu państwa, z którego chce się wycisnąć maximum żywotnych soków dla swej kieszeni.

Obrady z przemysłem górnośląskim toczyły się w Katowicach. Według umowy przemysł składa do dyspozycji skarbu 50 proc, walut obcych z eksportu węgla, brykietów, tudzież chemikalji — 25 proc. z eksportu żelaza, 20 proc. z eksportu cynku i ołowiu. Reszta poborów idzie na rachunek eksporterów, pod tym warunkiem, że dyspozycja pozostaje w ich ręku. Ciąży na nich obowiązek wyrachowania się i uzasadnienia.

W zamian za to rząd ma poczynić ułatwienia przy wywozie towarów. Między innemi towary przemysłu górnośląskiego będą zwolnione od uciążliwych przepisów przewidzianych dla normalnego eksportu, a których zniewolone będą przestrzegać ściśle wszystkie stacje zawiadowcze i wypuszczające. Przemysł cały będzie jednak podlegał kontroli rządu.

W pertraktacjach górnośląskich wybitną rolę odegrał p. poseł Korfanty.

A jakież było stanowisko przemysłowców łódzkich? Na konferencji w Warszawie przedstawili oni swoje zdanie p. ministrowi skarbu, który ze swej strony przedstawił im tezę, wedle której przemysł łódzki musi dążyć do tego, aby za pomocą własnego eksportu zbliżyć się do całkowitego pokrycia walut potrzebnych na import przeznaczonego dla jego fabryk surowca. Przemysłowcy zgodzili się na podjęcie pracy w myśl tego stanowiska, ale w zamian wysunęli szereg żądań, aż do żądania, aby eksport ich był wolny od podatku obrotowego. Żądali ponadto ułatwień w dziedzinie kredytowej. Przyjęcie tych wszystkich tak wygórowanych, zwłaszcza w ciężkiej sytuacji obecnej Skarbu Państwa, żądań jest oczywiście wykluczone. P. Minister Grabski ograniczył się do przyjęcia ich do wiadomości i do przejścia do narad nad konkretnem ujęciem zagadnienia walutowo-dewizowego.

Rokowania z przemysłem łódzkim, gdy piszemy te słowa, nie zostały jeszcze zakończone. Spodziewać się należy, że pod presją opinii publicznej, przemysł ten zmieni swe poglądy i zajmie stanowisko, analogiczne do stanowiska przemysłu górnośląskiego.

Dotychczasowa taktyka przemysłu łódzkiego daje się wytłumaczyć tylko „narodowością“, uderzających do mniejszości narodowych potentatów, którzy nim kręcą zawsze na własną kieszeń.

W najbliższych dniach odbędzie się jeszcza jedna konferencja w tej aktualnej sprawie, mianowicie z przemysłem naftowym. W ten sposób, kwestja odpływu i wpływu dewiz i walut obcych znajdzie ostateczne rozwiązanie i przestanie być polem dla popisów giełdziarzy. Wówczas odetchnie z ulgą i państwo i każdy jego obywatel.

F. DROBOTOWICZ.

Powszechny podatek dochodowy — podatkiem jedynie racjonalnym.

II.

Najsprawiedliwszym, najracjonalniejszym i najwięcej efektywnym jest bezprzecznie bezpośredni podatek od czystego dochodu osoby fizycznej, czy prawnej. Posiada on ponadto niepomierną zaletę, która dozwala zastosować w wysokiej mierze przy wymiarze podatku progresję, wykorzystającą siłę płatniczą, a nienadwyrężającą siłę ekonomiczną podatnika. Zaleta ta przestrzega kardynalnej zasady mądrego finansisty, „by nie zabijać kury, co złote jaja niesie.“

Jest on najsprawiedliwszy i najracjonalniejszy z tego względu, że dotyka czystego dochodu podatnika w przeciwieństwie do majątkowych podatków, które dotykają kapitału zakładowego, czem może być nadwyrężona równowaga ekonomiczna. Już starożytni brali czysty dochód za podstawę wymiaru danin państwowych. Na tysiące lat przed Chrystusem poddani cesarza chińskiego oddawali pewną część swego dochodu na utrzymanie państwa. Z historji starożytnych Indji dowiadujemy się, że rolnik oddawał na potrzeby króla i jego dworu niekiedy czwartą część swoich plonów, kupcy i przemysłowcy nawet połowę swych towarów i wyrobów, a zarobnicy i posługiwacze obowiązani byli conajmniej przez jeden dzień w miesiącu pracować dla króla. Prawo karne starożytnych Egipcian zaliczało do największych zbrodni zatajenie lub fałszywe zeznanie dochodu ze swego majątku, od którego płacić podatek należało. Skrzywdzenie skarbu przez oszukańczą pasję pociągało za sobą karę śmierci, a w najlepszym razie skazanie na przymusowe roboty przy budowlach publicznych. Także system podatkowy Solona i cenzus rzymski oparty jest na dochodzie obywatela. Od dawien dawna uważała skarbowość dochód podatnika za objekt opodatkowania. Tylko brak należytej techniki podatkowej, oraz niski poziom kulturalny ludności, wreszcie bronienie się ludności przed wtargnięciem władz skarbowych w dziedziny o charakterze osobistym sprawiły, że podatek dochodowy rozwijał się w miarę postępu cywilizacyjnego i wyrobienia zmysłu politycznego szerszych mas ludności, co ostatnie jest następstwem przeobrażenia się państw w obecne demokratyczne ustroje polityczne.

Prawodawstwo skarbowe szło drogą okólną — zamiast opodatkować dochód, opodatkowywało jego źródło, stąd poszły liczne opodatkowania domniemanego dochodu, a z nich dopiero rozwinął się podatek dochodowy w dzisiejszej formie. Ewolucję te obserwujemy dokładnie, porównywując austrjacki podatek zarobkowy z pruskim procederowym. Podstawę opodatkowania austr.

FELJETON.

Wybuch Etny.

O klęsce żywiołowej, która dotknęła Sycylję, mało kto umie sobie zdać sprawę. Obecny wybuch Etny pociągnął tysiące ofiar za sobą, a skutki poczyniły miljardowe szkody. Poniżej podajemy kilka szczegółów, podanych przez prasę zagraniczną.

Nazwa „Etna“ pochodzi prawdopodobnie od greckiego „altho“ — wybuchać, palić, czyli znaczy tyle co góra ognia. Tubylcza ludność zwie górę tą „Etną“ lub „Mongibello“ (od włoskiego „monte“ i arabskiego „dszebel“ — co również górę oznacza). Wulkan Etna jest 3279 metrów wysoki i największym wulkanem na świecie, posiada jeden jedyny krater, czyli otwór, którego objętość wynosi 145 kilometrów.

Wybuchy nastąpiły w latach 1763, 1787, 1792, 1809, 1819, 1852, 1865, 1874, 1879, 1886 i 1910.

O obecnej groźnej katastrofie donosiliśmy czytelnikom naszym w streszczonych telegramach, które jednak w przybliżeniu nie opisały wielkości katastrofy, i jej skutków.

Od dnia 22 czerwca br. wybuch trwał bez przystanku. Obecnie miasto Giarre, leżące na trakcie Catanja—Linguaglossa jest silnie zagrożone przez nadpływającą lawę. Odległość miasta od źródła wybuchu wynosi około 18 km. Ewakuacja Giarre, położonego w uroczej nadmorskiej okolicy, już nastąpiła. Na wschodnich i zachodnich stokach Etny utworzyły się dalsze otwory (kratery). Dwa te otwory bezustannie wydzielają lawę, tak, iż miasto Linguaglossa, położone 16 km. na wschód od Etny, bezwzględnie jest stracone. Główna masa lawy posuwa się ku Cerro i niszczy po drodze wszelkie zasiewy.

Prawdopodobnie uległa wyżyna Monte Nero na wschodnich stokach Etny rozbiciu, gdyż tylko w ten sposób daje się wytłumaczyć zwiększenie chyżości i rozciągłości lawy. Boczne ramiona lawy zniszczyły przepiękne ogrody figowe i śliczne wile. Lawa znajduje się 2000 metrów w odległości od Castiglioni. Sławne ogrody luksusowe, położone tuż przy mieście, uległy zupełnemu zniszczeniu. Miasteczko Cerro lawa niepostrzeżenie w nocy o godz. 2 zalała, niszcząc wszystkie jego zabudowania. Wulkanolodzy twierdzą, że źródło wybuchu mieści się na tem samem miejscu, co w roku 1879. Obecnie ilość otworów wynosi więcej jak tuzin. W pobliżu Monte Picelo powstał nowy owtór, który się ciągnie aż do Monte Milite (na 8 km).

Również miasto najdalej od miejsca wybuchu oddalone (24 km.) Catanja, jest zagrożone. Lawa wkroczyła już na tereny przedmieścia od strony Tremiestierri. W Catanji znajduje się ok. 30.000 bezdomnych, którzy stracili cały swój dobytek i ledwo z życiem uszli. W gminie Argenta blisko Ferro wytrysnął w pośrodku wsi z ziemi gorący wodotrysk, który zniszczył siłą swą większość budynków. Temperatura spadła na 1°. Król włoski bardzo często zwiedza zagrożone okolice, a zastępy wojska bezustannie udzielają pomocy.

Powolne, a bezustanne posuwanie się lawy przedstawia widok straszny. Strumień ognisty osięgnął szerokość 800 metrów a wysokość 8 metrów, a chyżość jego wynosi 20—30 metrów na godzinę.

Płynna część lawy niszczy wszystko doszczętnie, a pełzająca masa lawy czasem osięga 20 metrów wysokości.

Główny strumień lawy postępuje wzdłuż szosy do Lingualossa naprzód. Szerokie obszary gęstych lasów padają ofiarą nieposkromionego żywiołu podziemnego. Około 80—90 kilometrowy tor kolejowy, prowadzący dokoła Etny, pokryty jest kilkumetrową grubą lawą. Nieobliczona ilość bydła, którą trudno było ratować, zginęła. Około 50 000 mieszkańców z okolicy Etny pozbawiła katastrofa żywiołowa swych mieszkań.

Poza lawą stanowi gorsze poniekąd niebezpieczeństwo deszcz popiołu, który chwilami okrywa miasta i pola kilkumetrową grubą powłoką.

* * *

Obecnie, — jak donosi Pat.-iczna z Rzymu — z dn. 23 bm. siła wybuchu Etny słabnie. Obserwatorjum astronomiczne ogłasza komunikat stwierdzający zwol-

stanowią znamiona zewnętrzne przedsiębiorstwa i porównanie go z podobnemi przedsiębiorstwami, pruskiego zaś — przychód przedsiębiorstwa. Praktyk skarbowy nie zawaha się z wyborem; znamiona zewnętrzne często gęsto łudzą — cyfra nigdy.

Ustawodawstwo skarbowe 19 i 20 wieku coraz więcej zajmuje się podatkami, opartymi na dochodzie i na nich opiera budżety państwowe. Długo opierała się podatkowi dochodowemu publiczna opinja francuska. Od roku 1848 przedłożył rząd francuski 18 projektów tego podatku — ostatni ministra finansów Caillaux. Przyczyny oporu należy szukać w tem, że Francuz, choć ma wszelkie zalety dobrego płatnika podatkowego, nie lubi nikogo, a zwłaszcza celnika, wtajemniczać w swoje interesa. Najpóźniej wprowadziła podatek dochodowy Rosja, bo dopiero w r. 1917.

Zastanowićby się należało, dlaczego podatki oparte na dochodzie są racjonalniejsze od wszelkich innych. Wynika to przedewszystkiem z pojęcia państwowości. Państwo, będąc przymusowym związkiem, poręcza im przedewszystkiem bezpieczeństwo życia i mienia — zatem, gdyby żądało podatków z ich mienia, to by samo naruszało zobowiązanie, jakie wobec nich zaciągnęło, tj. bezpieczeństwo ich mienia. Z tego jasno wynika, że podatek ma się pobierać z czystego dochodu obywatela. Zachodzić może wyjątek od reguły, ale jedynie wtenczas gdy byt państwowości jest zagrożony, albo gdy pobór z podatku majątkowego obrócony zostanie na inwestycje które podniosą kraj ekonomicznie. Państwo, żyjące przeważnie z podatków majątkowych, z jednej strony rujnuje ekonomicznie słabych, bo uszczupla ich kapitał zakładowy, z drugiej strony przyczynia się do nadmiernego gromadzenia kapitału w ręku nielicznych, ekonomicznie najsilniejszych, bo ci z nadmiernych dochodów są w stanie, nietylko wyrównać uszczuplony podatkiem kapitał, lecz także nadmiar dochodu, dalej kapitalizować Dzieje się to skutkiem tego, że dla podatku majątkowego obojętnem jest, czy dany osobnik miał lub nie miał dochodu.

Za systemem podatku dochodowego opowiada się szereg ekonomistów.

(Dokończenie nastąpi.)

Wycieczka kolejarzy do borów tucholskich

(Korespondencja własna).

Z kół czyteln. otrzymujemy następującą korespondencję **z wycieczki kolejarzy** do Tlenia w borach tucholskich.

Osie, dnia 23. 6. 1923 r.

Nie znalazłszy dotąd w „Głosie Pomorskim" żadnej wzmianki o wspólnej wycieczce kolejarzy z Grudziądza i okolicy do Tlenia w borach tucholskich, czemu się dziwić muszę, postanowiłem napisać kilka słów o tem.

Obecna pora latowa to czas wy[illegible] dla towarzystw, szkół i ludzi uprawiających sport, lub [illegible] tych, co szukają po pracy mozolnej wytchnienia i pok[illegible] sił. Takiem stosownem miejscem wycieczek na Pomorzu są nasze bory Tucholskie. Dawniej za czasów pruskich rozlegał się przy takich okazjach śpiew niemiecki o wielkim „Vaterlandzie", czy to „Wandervoglów" czy „Radfahrervereinów", lub dzieci szkolnych. Czasy zmieniły się. Dziś rozbrzmiewa tu pieśń polska, śpiewana przez naszą młodzież i dziatwę szkolną, robiąca wycieczki w bory. Wiedząc zatem, iż pp. kolejarze z Grudziądza i okolicy w niedzielę, dnia 17-go bm. osobnym pociągiem przybywają do Tlenia, oddalonego stad o 6 klm., siadłem na mego drewnianego konika i dalejże w drogę. Zbliżając się do wioski, spotkałem na drodze młode pary rozmawiające (co mnie niemile dotknęło) ze sobą po szwabsku. To samo zauważył mój przyjaciel p. N., który mi o tem powiadał. Wytłumaczyłem mu, że to są skutki germanizacji szczególnie miast przez żywioł zaborczy, lecz i te „pozostałości" wnet znikną. Na łące, tuż przy płynącej rzece Czarnej wodzie, utworzono za pomocą desek, podłogę, na której odprawiano tańce przy wyborowej muzyce kapeli 64 p. p. z Grudziądza. Tutaj słychać było tylko mowę polską. Pogoda tego dnia dość sprzyjała; dopiero o godzinie 6tej zaczął kropić deszcz, zmuszając rozbawionych gości, zwłaszcza panie i dzieci do ucieczki w miejsce bezpieczniejsze. Po chwili deszcz przestał padać, a goście rozgościli się w ogrodzie i przed domem hotelowym. Miłą niespodzianką było zjawienie się na drabiniastych wozach i licznych powózkach członków Kółka Rolniczego parafji Zdroje, oddalonej o milę drogi, którzy w swej wycieczce zboczyli przez Łążek do Tlenia. Grono śpiewaków tegoż kółka zaśpiewało na cześć gości kolejarzy pieśń powitalną i „niech nam żyją" — do czego przyłączyła się towarzysząca im kapela, składająca się z czterech trębaczy. Owa serdeczność mieszkańców borów tucholskich zapewne mile podziałała na naszych gości, to też później ks. patron Kurlandt w swem przemówieniu dał temu wyraz. O! bo lud borów tucholskich mimo wysiłków swych ciemięzców i nasyłanych tu różnych „Kulturträgrów" nie dał się zgermanizować, stał twardo i niewzruszenie na swej placówce, oddając te obszerne lasy o wielkiej wartości swej Macierzy, Polsce. Przy muzyce marsza orkiestry grudziądzkiej, ruszyli Zdrojanie, mile żegnani ku domowi. Zbliżała się chwila odjazdu naszych gości. Ze schodów hotelu przemówił ks. patron K., dziękując Komitetowi za urządzenie wycieczki do Tlenia, nazywając go „perłą Pomorza". Nie wiem czy miejscowość ta jest nią w istocie; z mej strony chciałbym dać nazwę nieco skromniejszą, dajmy na to: „perła borów tucholskich". Dalej czcigodny mówca dziękował miejscowej ludności za miłe przyjęcie, zaznaczając, iż podobne wycieczki mają na celu nietylko zabawę, lecz przy tem dana jest sposobność wzajemnego poznania i zbratania się, bo to jest koniecznem. Wielu nieznając tucholskich lasów, sądzą, że to jakiś kąt zapadły, gdy tymczasem jest zupełnie przeciwnie. I słusznie, bo tego zdania i ja jestem. Mały dowód mieli nasi goście, choćby na mieszkańcach parafji Zdroje! Jeżeli wielka część Pomorzan mało zna i wie coś o borach tucholskich, to cóż dopiero mówić o innych dzielnicach. Będąc w Poznaniu, powiadałem, że pochodzę z borów tucholskich, lecz na to odpowiedziano mi, że nie wiedzą, gdzie one leżą, czy i przez jaką ludność są zamieszkałe! Jest zatem bardzo pożądanem urządzenie wspólnych wycieczek w tutejsze okolice, nie tylko dla zabawienia się, ale i celem zapoznania pięknej krainy pomorskiej Jeden z panów komitetowych dziękując Wiel. Duchowieństwu za pracę, łożoną koło organizacji i towarzystw katolickopolskich wzniósł okrzyk na cześć ks. patrona Kurlandta, który wszyscy z entuzjazmem powtórzyli. Drugim mówcą był widać jakiś dzielny Wiarus; podkreślił on w swem przemówieniu konieczność łączenia się katolików-Polaków przeciw zakusom wrogów naszych, wznosząc okrzyk na Rzeczpospolitę Polską, który z wielkim zapałem powtórzono. Potem ruszono z muzyką na dworzec, a o godzinie 9-tej wieczorem odjechał pociąg w stronę Laskowic. Dodaję, iż temu i owemu kurzyło się trochę z pod czupryny, lecz winę tu miało niezawodnie znakomite piwo z browaru czerskiego, jakie właściciel hotelu p. S. stale utrzymuje na składzie.

A. S.

* * *

Korespondencję powyższą podajemy w całości bez zmian ze względu na jej oryginalność i treść głęboką, z której daje się odczuwać, że przez urządzanie podobnych wycieczek wzajemnie się poznajemy, a poznawając się i odwiedzając się wzajemnie, poznajemy i piękność naszych tucholskich borów, które spokojnie mogą konkurować z najpiękniejszemi okolicami Puszczy Białowiezkiej.

—** **DZISIAJ ODBĘDĄ SIĘ WIANKI.** Jak się dowiadujemy, komitet urządzający „Wianki" zadecydował, że dzień dzisiejszy nadaje się na urządzenia uroczystości „Wianków". Wobec tego spodziewać się należy, że publiczność wierna tradycji tłumnie wylegnie na brzeg Wisły, celem podziwiania tych cudów, które tegoroczny program „Wianków" ze sobą przynosi. Szczegółowy opis programu podaliśmy w czwartkowym n-rze „Głosu".

Strzały armatnie oraz muzykanci na wozach ze specjalnemi napisami „Dzisiaj Wianki" oznajmią miastu początek uroczystości.

Wiadomości bieżące.

Kalendarz: Środa Władysława. Wschód słońca 3.40 zachód 8.24 Wschód księżyca 7.3 zachód 2.95.

Stan wody na Wiśle z 26. 6. 1923.

Kraków + 1,90, **Warszawa** + 1,30, **Toruń** 0,95, **Fordon** + 0,89, **Chełmno** + 0,88, **Grudziądz** + 0,99, **Kurzebrak** + 1,36. **Piekło** + 1,77, **Tczew** + 0,93, **Einlage** + 2,54 **Schiewenhorst** + 2,76

BIBLJOTEKA I CZYTELNIA T. C. L. otwarta w dni powszednie od godz. 5—7, dla dzieci w środy i soboty od godz. 4—5

MUZEUM otwarte w środy i soboty od 12—2, w niedziele i święta od 11—2 godz.

*

—** **REPERTUAR.** Dziś — „Gobelin", krotochwila Jastrzębca-Zalewskiego. Przedstawienie zniżkowe.

Jutro t. j. w środę o godz. 5-tej popł. „Dom otwarty" Bałuckiego. Przedstawienie dla wojska. Ceny miejsc od 3000—1000 marek.

Wieczorem o godz. 8-mej koncert mistrza skrzypków, — prof. Stanisława Barcewicza.

W czwartek „Dom otwarty" komedja M. Bałuckiego. Bony ważne.

W przygotowaniu „Roztwór profesora Pytla", komedja Winawera.

—****Z TEATRU MIEJSKIEGO.** Dziś z utęsknieniem oczekiwany przez stałych bywalców naszego teatru „Gobelin", który po krótkiej przerwie powraca znowu na afisz, aby wnieść w szarzyznę życia nową falę humoru i rozśmieszających do łez sytuacji.

Znowóż więc ujrzymy przekomicznego Kulbasa, którego tak świetnie kreuje p. Lenk, a obok niego pp. Hartmanową, Kostecką, Drozdowską, Łozińskiego, Cichockiego i Zbyszkiewicza w rolach głównych, prześcigających się w koncertowej wprost grze. — Będzie to przedstawienie zniżkowe.

Jutro, t. j. w środę o godz. 5 popoł. przedstawienie wojskowe, na którem odegrana będzie pogodna, o dużych walorach artystycznych komedja Bałuckiego „Dom otwarty". — Ceny miejsc od 3000 do 1000 marek, pozwala nietylko szarżom, ale i zwykłym szeregowcom spędzić mile, a pożytecznie całe popołudnie w teatrze.

Wieczorem koncert słynnego w świecie całym naszego mistrza Barcewicza, który przy akompanjamencie prof. Juzy odegra najświetniejsze utwory swojego repertuaru. Stanisław Barcewicz należy do skrzypków-wirtuozów tej miary, że wszelka reklama jest stanowczo zbyteczna, więc też samo nazwisko jego bezwarunkowo sprawi, że sala teatru miejskiego będzie przepełniona.

—** **WYKŁAD DR. GÓRSKIEGO p. t. „O GRÓŹLICY, CZYLI T. ZW. SUCHOTACH"** odbędziesię w środę o godz. 7,30 wieczorem na sali Hotelu Warszawskiego. Zaznaczamy, że wykład ten jest jednym z serji wykładów urządzonych przez Kasę Chorych miasta Grudziądza dla jej członków i szerszej publiczności. Wstęp na wykład bezpłatny.

—** **Zabawa polsko-katolicka** odbyła się w niedzielę, dnia 24 bm. u p. Salczyńskiego na drugim brzegu Wisły. Zabawa zgromadziła wiele gości z miasta, a przedewszystkiem młodzieży, dla której postarano się o wiele niespodzianek. Było więc m. i. „koło szczęścia", strzelanie do tarczy, bieg o nagrodę, deklamacje i występy chóru kościelnego pod batutą p. organisty Heyny. Na sali zaś tańczono ochoczo przy dźwięku muzyki Tow. Polskiej Młodzieży Katolickiej. Na dworze zaś przygrywała muzyka wojskowa, użyczona bezinteresownie przez p. gen. Ładosia. Zabawa przeciągła się od godz. 2-giej popołudniu do godz. 9.30 wieczorem. Z powrotem ruszono do miasta w pochodzie z muzyką, lampjonami i pochodniami. Na Rynku odśpiewano jeszcze „Wszystkie nasze dzienne sprawy", poczem uczesnicy tej miłej i urozmaiconej zabawy rozeszli się do domów.

—** **TRAGIFARSA.** Pewien rzeźnik z Rudnika wagi około 2½ centnra powracał onegdaj z Grudziądza do domu. Dla skrócenia drogi poszedł na przełaj torfową łąką, na której znajdował się rów szeroki na 1 metr powstały wskutek wydobywania torfu. Ażeby przeskoczyć przez ten rów, wziął rozpę 10-cio metr. i skoczył — prosto do rowu. Siłą swego nadmiernego ciężaru — rozpędu ugrzązł w mokrym torfie p. rzeźnik aż po pachy. Wydobycie się z mokrego położenia mimo wysiłków było niemożliwe. Dopiero na rozpaczliwe krzyki tonącego w bagnie, zjawił się pewien rolnik, który kosił trawę na łące i ten przyszedł z pomocą p. rzeźnikowi. Wydobycie kolosa z bagna było ponad siły rolnika. Lecz od czego rozum? Rolnik wziął postronek, obwiązał nim dookoła piersi rzeźnika, sprowadził konia, zaprzęgł do postronka i dopiero w ten sposób udało mu się wydobyć dobrze wypasionego p. rzeźnika z bagna.

Podziękowanie.

—** **NA KOLONJE HARCERSKIE** złożyli wzgl. zadeklarowali dalsze sumy: W. Korzeniewski T. A. 250 000 marek, K. Wolski 100 000 marek, mec. Wysocki 200 000 marek, i dr. Grygier 100 000 marek.

Dziękując za powyższe ofiary, pytamy, kto będzie dalszym ofiarodawcą.

—** **NA SZTANDAR PLACÓWKI ZWIĄZKU HALLERCZYKÓW W GRUDZIĄDZU** zebrano od pp. Spechowicz 25 000 marek, K. Rybacka 10 000 marek, Balcerowicz i Ska. 50 000 marek Mleczarnia „Wanda" 10 000 marek, Marchlewski Tow. Akc. 50 000 marek, Marchlewski i Zawadzki 50 000 marek, Klimek 50 000 marek, Butkowski 10 000 marek, Zwoliński 50 000 marek, Komossa i Ska. 10 000 marek, Zchabran i Nass 15 000 marek, Bracia Lange 10 000 marek, Żmijewski 10 000 marek, L. Hanćzewski 50 000 marek, S. Trocha 10 000 marrek, F. Kruszona 5 000 marek, Karolewicz 10 000 marek, Nowakowski 10 tysięcy marek, Najdrowski i Ceraficki 5 000 marek, Jordan 500 marek, A. Olszewski 10 000 marek, St. Szczodrowski 5 000 marek, J. Tyllia 5 000 marek, Goldfarb 5 000 marek Puchow 5 000 marek, J. Sikorska 1 000 marek, Czolba 1 000 marek, Kruszewski 5 000 marek, W. Szczepanowski Nast. 10 000 marek, Mentz i Neubauer 5 000 marek, A. Wiśniewski 5 000 marek, Połom i Brendel 5 000 marek, St. Wawrzyniak 5 000 marek, Wielkopolanka 5 000 marek, Gomszewski 10 000 marek, Kujawa 3 000 marek, P. Szydłowski 2 000 marek, Apteka pod Orłem 10 000 marek, K. Nawrocki 3 000 marek, B. Murawski 10 tysięcy marek, Hurtownia Spółek Spożywców Tow. Akc. w Poznaniu 50 000 marek, Górny Młyn A. Moddelsee 50 000 marek, P. Witkowski 50 000 marek, Z. Kowalski 10 000 marek, Monka 2 000 marek, H. Kotliński 5 000 marek, Bracia Bażańscy 36 ksiąg i broszur, Wł. Kulerski towaru za 50 000 marek, Walerja Jaster 3 000 marek, Dziekoński 1 000 marek, (Nieczytelni) 5 000 marek.

Powyższym ofiarodawcom składamy najserdeczniejsze podziękowanie, Dalsze ofiary przyjmuje administracja „Głosu Pomorskiego".

Placówka Związku Hallerczyków w Grudziądzu.

Ruch towarzystw.

—(rt.) **Tow. Śpiewu „LUTNIA". Dzisiaj „Wianki"!** Zbiórka o godz. 8-ej przed Ratuszem. **Zarząd.**

—(rt) **BACZNOŚĆ SOKOLI!** Ćwiczenia odbywają się dla wszystkich oddziałów we wtorki i piątki na boisku przy ulicy Radzyńskiej od godziny 7—9 wieczorem. Naczelnik.

nienie chyżości posuwającej się lawy, która dzieli się na dwa strumienie, jeden płynący w kierunku Monte Santo, a drugi w kierunku równiny Cerro.

* * *

Ostatni wybuch nastąpił na południowej stronie wulkanu w r. 1910. Wówczas wylew trwał cały miesiąc, od połowy marca do połowy kwietnia. Olbrzymie strumienia lawy zniszczyły kwitnące zbocza górskie. Lawa rozlała się na szerokość 50 metrów i miejscami dochodziła do stu metrów wysokości, chwilami spadała w postaci płonącego i ziejącego ogniem wodospadu. Zginęły doszczętnie dwie wioski, Nicolosi i Borello.

Obecnie powtarza się to samo zjawisko, z tą różnicą, że wulkan rozwarł się na północnej stronie, gdzie od roku 1883 nie zauważono żadnych większych wybuchów. Trzeba zaznaczyć, że naogół Etna nigdy nie wybucha kraterem głównym u wierzchołka góry. Kiedy następują okresy wzmożonej erupcji, cała góra, która jak głowa cukru unosi się nad powierzchownią, niepołączona z innemi łańcuchami górskiemi Sycylji — zaczyna się trząść. Nad głównym kraterem którego średnica dochodzi do 600 — 700 metrów i nad którym stale unoszą się żółto-białe obłoki z duszącym zapachem siarki, obłoki te zaczynają się kłębić gęściej, raz po raz czuć silne wstrząsy, jak gdyby żywioł zamknięty wewnątrz wulkanu buntował się i szukał wyjścia na świat. Przez główny krater lawa jednak nie może się wydostać, lecz przerywa pokrywę górską na zboczu, szukając dla siebie ujścia, przez które swobodnie już może spływać. Tym zjawiskom towarzyszą trzęsienia ziemi, huk podobny grzmotom, burze. Po kilku dniach lub tygodniach, kiedy lawa już spłynie, kiedy wulkan się uspokoi, pozostają na miejscu wybuchu wyrywy na zboczu górskim, których naliczyć można prawie dwieście.

Wulkan wraca do stanu względnego spokoju, ale skutki tych niedługich dni wybuchu są straszliwe. Obecnie, mimo, że lawa jeszcze nie przestała płynąć, już na przestrzeni dziesiątków kilometrów wyrządziła olbrzymie szkody. Lawa płynie w kierunku północno-wschodnim i zniszczyła na swojej drodze dwie kwitnące wioski: Linguaglossa i Castiglione, z których pierwsza liczy 22.000 mieszkańców. Po pięknym lasku sosnowym nad temi wioskami ani śladu nie pozostało. Pola na znacznej szerokości zalane są płynną masą, buchającą czasami płomieniem, wyrzucającą kamienie, gazy duszące. Potrwa jeszcze parę miesięcy, lawa zastygnie, mieszkańcy zniszczonych wsi pobudują nowe domostwa, a niezmiernie urodzajna gleba zboczy Etna pozwoli im wkrótce zapomnieć o nieszczęściu.

Z Pomorza.

—** SILNO. **(Zjawienie się dzików).** Zauważono tu w ostatnim czasie stada większe i mniejsze dzików, które ujrzawszy ludzi, ratują się natychmiast ucieczką. Przypuszczalnie dziki podobnie jak ów jeleń, o którego pojawieniu się w okolicach Silna, donoszono, przybłąkały się z województwa warszawskiego. Zastanawia jendakowoż, iż dotąd dziki nie wyrządziły żadnych szkód na polach — przynajmniej na razie nie zostały takie szkody zameldowane.

—** **CZERSK. (Przemytnictwo kwitnie).** „Dz. Starog'. donosi: Wskutek spadku waluty przemytnictwo papierosów z Gdańska kwitnie w naszej okolicy w najlepsze. Niedawno udało się posterunkowemu odebrać Kaszubowskiemu z Łosin kilka tysięcy papierosów. Tenże zdradził szwagra swego Grzeca, a świeżo słyszy się, że i Antoniemu Kobierskiemu z Szyndorfu odebrano kilka tysięcy papierosów. Oprócz tego trudnią się na wielką skalę dwie dziewczyny z tutejszej okolicy i kika z Czerska tem rzemiosłem. Trudno je jednakowoż przychwycić, ponieważ mają związek z kolejarzami.

—** **TUCHOLA. (Różne wieści).** Robotnicy Stuckiej w Koźlince skradł złodziej ze skrytki, którą miała na szafie, 25 tysięcy marek. Drobne pieniądze pozostawił. Był to widocznie domowy złodziej, bo jak się wykazało, był obeznany z mieszkaniem. — Dotychczasowy wolny cech młynarski w Tucholi został zamieniony w przymusowy i w tym charakterze zatwierdzony przez władze toruńskie. Przewodniczącym zamianowany został właściciel młyna Pruśniewski z Tucholi. — U zabitego psa w Lubiewie stwierdzono urzędowo wściekliznę. Wskutek tego nakazano wiązać psy w Trutnowie, Klonowie, Minikowie, Bysławiu i Bysławku.

—** **STAROGARD. (Budowniczy miejski uciekł do Niemiec).** Onegdaj wprowadzony został w urząd nowy budowniczy miejski p. Borhardt, w miejsce dawniejszego Balzra, który przyjąwszy posadę w Katowicach i pobrawszy tam zaliczkę, zwiał do Niemiec.

(Ujęcie niebezpiecznej szajki złodziejí). Przed kilku dniami ujęto w Starogardzie niebezpieczną szajkę złodziejską, która oddawna grasowała po Starogardzie i okolicach. Włamywaczami są Józef Murawski, ślusarz ze Starego Lasu i Wojciech Klawa syn 70-morgowego posiedziciela z Šucomina. Ostatnio okradli złodzieje pałac w Sucominie, zabierając 4 kosztowne futra i inne przedmioty wartości 100 miljonów marek. Aresztowano jeszcze dwóch innych osobników, którzy pomagali w tych kradzieżach.

Osznstki na targu). W ostatnim czasie pojawiły się oszustki na targach starogardzkich sprzedają mianowicie masło, które ma ważyć funt, gdy w rzeczywistości waży tylko funt rosyjski, to jest 400 gr. kilka takich oszustek przyaresztowała policja.

—** **CHOJNICE. (Niemiaszki pakują).** Większy ruch panowła w piątek w Chojnicach. Widziano olbrzymie wozy pakunkowe, które są u nas rzadkim gościem. Oto — jak „Dz. Chojn." donosi — wychodźcy niemieccy strzepywali ze siebie pył chojnicki i wędrowali do swego rodzinnego kraju. Tak przedtem strojne i ludne składy towarów w Rynku braci Berendtów stoją puste. Znajdą się niewątpliwie niebawem lubownicy, którzy je wydzierżawią.

—** **KARTUZY. (Ciężkie czasy przednówka).** Od dziesiątek lat nie przechodził powiat kartuski takiej nędzy, jak właśnie w roku bieżącym. Nieomal na wszystkie większe stacje powiatu dziennie przychodzą wagony kartofli z powiatów południowych i to już od początku maja. Zapotrzebowanie wzrasta z dnia na dzień. Obecna pogoda nie sprzyja także rozwojowi kartofli, zpowiada się znowu plon marny. Ozimina i zboże jare na ziemiach lżejszych, a mianowicie na nawozie zielonym, rozwijają się dobrze, na ziemiach spoistych i zimnych dla braku tomasówki są marne. Trawy na łąkach są bujné, pastwiska dobre.

—** **WEJHEROWO. (Przeniesienie obozu emigracyjnego).** Ponieważ układy polsko-gdańskie w sprawie wychodźtwa polskiego przez Gdańsk mimo długtrwałych rokowań nie dały żadnego wyniku, władze polskie postanowiły przenieść obozy emigracyjne do Wejherowa. Z początkiem przyszłego miesiąca emigracja polska ma się jużześrodkować w Wejherowie.

Z całej Polski.

—** **BYDGOSZCZ. (Wicekonsulat szwedzki).** Województwo pomorskie podaje do wiadomości i dowolnego użytku, że p. Minister Spraw Zagranicznych dekretem z dnia 30 kwietnia br. uznał imieniem Rządu Rzeczypospolitej Polskiej pana Ivar Patrus Malmberg w charakterze honorowego wicekonsula Szwecji z siedzibą w Bydgoszczy na obszar Województwa Pomorskiego i udzielił mu exequatur.

(Samobójstwo kierownika policji.) Wskutek pomieszania zmysłów wyskoczył w dniu 21-go bm. z okna II piętra przy ulicy Gdańskiej 71, kierownik jednego z oddziałów policji miejskiej p. Macholz. Wymieniony podobno z powodu słabego stanu zdrowia popadł w ostatnim czasie w ogólną desperację, w następstwie czego targnął się na życie. Jak się z kół urzędowych „Dziennik Bydgoski" dowiaduje, był on nader sumiennym i zdolnym urzędnikiem. Obecny stan zdrowia jego jest ciężki, gdyż oprócz innych obrażeń cielesnych złamał on sobie nogę i potłukł czaszkę.

—** **POZNAŃ. (Obława na waluciarzy).** W ub. piątek urządzono również i w Poznaniu obławę na waluciarzy, głównie w kawiarni „Polonji" przy ulicy Fredry, gdzie zatrzymano i odprowadzono do Komendy Policji 6-ciu osbników podejrzanych o niedozwolony handel dewizami. Zarządzona rewizja dała dość dobry wynik, gdyż przy jednym z nich znaleziono 1 100 000 marek niemieckich, które też skonfiskowano.

—** **ŚWIĘTOCHŁOWICE. (Cudowne ocalenie).** Trzyletnie dziecię rodziny W. zamieszkałej przy ulicy Farnej wypadło z okna mieszkania położonego na trzecim piętrze i szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie spadło na bruk, lecz na przechodzącego właśnie obok domu górnika. Człowiek ten upadł pod ciężarem dziecka i odniósł lżejsze obrażenia cielesne, za to dziecię, jedyny synek rodziny W., ocalało.

—** **BIAŁYSTOK. (Śmierć pod pociągiem).** Jedna z robotnic kolejowych zajęta przy wyładowywaniu węgla, Janina Giela, chcąc ukryć się przed ulewnym deszczem, schroniła się pod wagon pociągu towarowego, stojącego na stacji Białystok. W tym czasie pociąg ruszył, zaś wspomniana robotnica, usiłując w porę wydostać się z ukrycia, była pochwycona przez koła wagonów, które przejechały ją między biodrami a piersiami. Nieszczęśliwa robotnica w oczach kilkunastu innych robotnic poniosła śmierć na miejscu.

—** **ŁÓDŹ. (Jednego żyda mniej. — Zmiany walutowe przyczyną samobójstwa).** W Łodzi odebrał sobie życie bogaty kupiec żydowski, M. Hochberg, który stracił majątek wskutek zmian walutowych.

—** **WARSZAWA. (Plac Saski wraca do stanu z 31 roku).** Po długich debatach w Warszawie nad tem, czy rozebrać, czy pozostawić sobór na Placu Saskim, ostateczna uchwała nieodwołalnie postanowiła znieść pamiątkę niewoli i przemocy.

Przystąpiono już do rozbiórki soboru na Placu Saskim prowadząc tymczasem tę robotę wewnątrz gmachu. Po wyjeździe króla rumuńskiego, ustawi się rusztowanie w celu rozpoczęcia rozbiórki zewnętrznej.

Wkrótce więc na Placu Saskim — Warszawa będize mogła zachwycać się przeglądami wojsk polskich, z tą różnicą, że nie będzie już na nim satrapów, jak w ks. Konstanty.

—** **BRZEŚĆ LITEWSKI. (Ucieczka trzech bandytów z pociągu).** W pociągu, idącym z Brześcia do Białegostoku dwóch policjantów eskortowało trzech bandytów. Pomiędzy Bielskiem a Strabłą bandyci rzucili się na policjantów i pobili ich. Następnie zatrzymali pociąg za pomocą sygnału alarmowego danego maszyniście z wagonu i gdy pociąg tylko zwolnił bieg, wszyscy bandyci uciekli. Zarządzony pościg policjantów nie dał pożądanego wyniku. Nazwiska zbiegłych bandytów: Teodor Chłat, Semion Babier i Teodor Lachowicz.

—** **GARWOLIN. (64 gospodarstw spalonych).** We wsi Pogorzel, gm. Osiek, p. garwolińskiego, prawdopodobnie z podpalenia wybuchł niedawno pożar, od którego spłonęło 64 gospodarstw włościańskich. W jednej z zagród spalił się podczas snu mieszkaniec tejże wsi Stanisław Urbaneń. Straty bardzo znaczne, lecz na razie nie ustalone.

Z całego świata.

—** **LIBAWA. (Torpedowce polskie).** Przed kilku dniami przybyły do Libawy 3 torpedowce polskie: Śląsk, Kujawiak i Krakus, pod przewodnictwem komandora Sadowskiego. Na przywitanie przybyli konsul Łopatka, oraz przedstawiciele łotewskich władz cywilnych i wojskowych. Następnie odbyło się śniadanie, wydane przez miasto. O godz. 8-mej rano eskadra polska wyruszyła do Rygi.

—** **MOSKWA. (164 stracenia polityczne w ciągu jednej nocy).** Z Moskwy donoszą, że w więzieniu Lubianka w nocy na 7-go czerwca dokonano 164 egzekucyj na więźniach politycznych, wśród których znajdowało się 17 księży.

—** **BERLIN. (Śpiewak carskiej opery — rabusiem ulicznym).** Wasyl Egekow, niegdyś śpiewak nadwornej opery carskiej, został aresztowany w Berlinie na Kurfurstendamm w chwili, gdy zamierzał obrabować pewnego przechodnia. Egekow, jak się okazało, utrzymywał się od dłuższego czasu z napadów bandyckich.

—** **PARYŻ. (Deszcz róż).** W czasie uroczystości na cześć królowej angielskiej Aleksandry w Paryżu, spadł prawdziwy deszcz róż. Sześć młodych angielek wzniosło się w samolotach ponad miastem i rzucało na ulice Paryża przepyszne wonne róże.

(Zimno we Francji). Z różnych miejscowości Francji donoszą, iż panuje tam nadzwyczajne zimno. W miejscowości Charole temperatura spadła poniżej zera.

—** **RZYM. (Ciekawy projekt inżyniera amerykańskiego).** Papież zarządził budowę wielkiego kościoła w nowej dzielnicy Rzymu, wobec czego jeden z inżynierów amerykańskich zaproponował przeniesienie jednego z tysiąca kościołów starego Rzymu, twierdząc, że to przeniesienie będzie kosztowało mniej znacznie, aniżeli budowa nowego kościoła.. Papież nie zgodził się na ten projekt ze względów historycznych.

—** **NOWY JORK. (Kuzyn naszego Prezydenta w Ameryce).** Pisma amerykańskie donoszą, że znany przemysłowiec polski w Linde, w stanie N. Jorskim, p. Tad. Wojciechowski, znany dobrze w kołach polonji amerykańskiej, jest stryjecznym bratem obecnego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej p. Stanisława Wojciechowskiego.

—** **WASZYNGTON. (Bitwa na morzu między pasażerami a załogą).** Z Waszyngtonu donoszą, że 15 Chińczyków przybyłych do portu nowojorskiego na pokładzie angielskiego żaglowca oświadczyło, że pięciu ich ziomków, dwóch białych, a jeden murzyn zostało zabitych w czasie podróży na pełnem morzu w walce pomiędzy członkami załogi a pasażerami. Majtkowie usiłowali pasażerów obrabować. Każdy z pasażerów musiał zapłacić po 500 dolarów za potajemne wysadzenie na ląd w Stanach Zjednoczonych. Kapitan żaglowca zbiegł.

Rozmaitości.

✕ **Góry lodowe na oceanach.** Góry lodowe nabrały dla nas nieprzyjemnej aktualności, albowiem z ich to podobno powodów lato tegoroczne jest bardzo chłodne. Istotnie nastał obecnie sezon gór lodowych. Te wielkie i mniejsze masy lodowe, które w pierwszych dniach kwietnia zaczynają się odrywać od wybrzeży Labradoru, dopiero w czerwcu stają się niebezpieczeństwem dla okrętów, gdyż w tym okresie czasu w wielkiej liczbie i na rozległych przestrzeniach odrywają się od pól lodowych i pędzone są prądami południowemi w obręb kursowania wielkich parowców oceanicznych. Kto obecnie udaje się Europy do Nowego Jorku Oceanem Atlantyckim, to może tu i owdzie zobaczyć z oddali wyłaniające się takie góry. Szczyty ich podobne są do żagli olbrzymich żaglowców i niekiedy dają się widzieć w tak wielkiej liczbie, że podróżni otrzymują wrażenie, jakby cała flota gigantycznych żaglowców zbliżała się od strony północnej. Te góry lodowe, które dotrą do zachodniej części Oceanu, utraciły już wiele ze swej grozy, jaką przenikały wszystkich żeglarzy. Obecnie, dzięki telegrafji iskrowej, można każdy okręt informować ściśle o położeniu i kierunku gór lodowych. Codziennie pomiędzy wybrzeżami Labradoru, a wielkim traktem okrętowym na Oceanie patrolują okręty, komunikując swe obserwacje stacjom nabrzeżnym międzynarodowej służby bezpieczeństwa. Te okręty patrolowe zaopatrzone są w silne aparaty iskrowe tak, że każdą zmianę kierunku, w którym płyną góry lodowe, mogą natychmiast zakomunikować i wszystkie okręty, znajdujące się w strefie niebezpieczeństwa ostrzedz. Zadanie tych patrolowych okrętów należy do najcięższych i najbezpieczniejszych, jakie wogóle zawód morski zna. Należy sobie uprzytomnić, że te góry lodowe, nawet jeżeli wyrastają tylko na 250 stóp ponad powierzchnię morza, rozciągają się 9 razy głębiej pod wodą, a długość ich wynosi nieraz prawie kilometr, przyczem płyną one przez Ocean z ogromną szybkością. Jednak służba bezpieczeństwa pracuje tak gorliwie, tak pewnie, że nawet najszybsze okręty mogą bezpiecznie płynąć wśród najciemniejszej nocy.

Sprawy społeczno-gospodarcze.

GOSPODARCZE.

— **Zjazd Pracowników miejskich Rzplitej Polskiej.** W pierwszych dniach bm. odbył się w Warszawie ziazd delegatów oddziałowych Związku Zawodowego Pracowników Miejskich Rzplitej Poskiej.

Obrady dotyczyły najbardziej żywotnych kwestji, obchodzących ogół pracowników miejskich. Powzięto szereg uchwał, obejmujących sprawę uposażeń, emerytur i stanowiska urzędnika miejskiego w samorządzie.

Postanowiono pozatem wznowić wydawnictwo własnego organu prasowego „Pracownik miejski", brak którego dotkliwie odczuwa ogół pracowników.

W końcu wybrano nowy zarząd, do Prezydjum którego powołano na prezesa Senatora p. Saturnina Osińskiego, na wiceprezesów pp. Władysława Popielawskiego (Warszawa), Bolesława Skupińskiego (Płock), Stefana Otto (Zagłębie Dąbrowskie) i Antoniego Grodeckiego (Warszawa), na sekretarza p. Stanisława Gajewskiego i na skarbnika p. Nikodema Ehrenkreutza.

Nowemu zarządowi polecono rozwinąć szerszą działalność w kierunku zainteresowania pracami organizacji te środowiska, które dotąd czynnego udziału w życiu związkowem nic brały.

Po skończonych obradach zjazdu w sali Rády Miejskiej odbyła się uroczysta akademja ku czci ks. Józefa Poniatowskiego. Wstępne słowo wypowiedział Prezes Rady Miejskiej senator Ignacy Baliński, poczem wykonano część programową. Dzięki staraniom oddziału Warszawskiego Związku akademja wypadła nadzwyczaj świetnie, co dowodzi, że pracownicy miejscy poza troską o chleb powszedni, nie mniej gorąco dbają o swoje potrzeby kulturalne.

ROLNICTWO.

— **Wystawa Rolniczo-Przemysłowa w Poznaniu.** W sobotę w południe na Placu Wystawowym przy Wieży Górnośląskiej odbyło się w obecności reprezentantów państw zagranicznych, między innemi konsula francuskiego Duforta, konsula czechosłowackiego Glossa, przedstawicieli Województwa, Magistratu, Wielkopolskiej Izby Rolniczej i organizacji rolniczych oraz licznych gości otwarcie wystawy przemysłowo-rolniczej w Poznaniu. Otwarcie poprzedził przemówieniem przewodniczący Wielkopolskiej Izby Rolniczej p. Raszewski, który zaznaczył, że wystawa ma być próbą stwierdzenia, czy rolnictwo osiągnęło już poziom przedwojenny.

Imieniem przemysłowców przemówił p. Kasprowicz, który wskazał na konieczność współpracy rolnictwa z przemysłem. Następnie wojewoda p. Bniński dokonał otwarcia wystawy, przecinając wstęgę. W tej chwili wypuszczono około 200 gołębi pocztowych, które kilkakrotnie okrążyły plac i poleciały w różnych kierunkach. (A. W.)

DANINY PAŃSTWOWE.

— **Podatki pośrednie i bezpośrednie w maju.** Według tymczasowych zestawień wpływów podatkowych za maj br. podatki pośrednie dały znaczną nadwyżkę w stosunku do kwietnia br. Ogół. wpłynęło 85,643,737,000 mk. (w kwietniu 69,491,387,000 mk.) Nadwyżkę notują podatki: od spirytusu, wina musującego, piwa, drożdży, zapałek i odsetki, zwłoki, kary i grzywny, a spadek — od wina, cukru, węgla, oleju skotnego itp., zestawienie wskazuje, że wpływy w maju podniosły się o 23,2 proc., podczas gdy spadek siły kupnej marki wynosił 6,2 proc. Wskazuje to również, że minister Skarbu dąży planowo i systematycznie do łagodnego podwyższenia wpływów z podatków pośrednich w złocie do wysokości norm przedwojennych.

Co do podatków bezpośrednich, to ogólna ich suma tylko nieznacznie wzrosła w stosunku do kwietnia, dając cyfrę 38,239 316,000 mk. (35,898,576,000 mk.).

Poznańska giełda zbożowa z 25. 6. 23.

GATUNEK		Ceny 23. 6.		Ceny 25. 6.	
Żyto	100 kg.	162—172	tys.	165—175	tys
Pszenica		280—310	„	280—320	„
Jęczmień brow.		120—130	„	125—135	„
Jęczmień		— —	„	— —	
Owies		165—175	„	165—175	„
70% mąka żytnia		260—280	„	260—280	„
65% mąka pszenna		450—470	„	460—480	„
Ospa żytnia		80	„	82	„
Ospa pszenna		80	„	82	„
Słoma żytnia luźna		—	„	— —	„
Słoma żyt. prasow.		—	„	— —	„
Siano luźne		—	„	— —	„
Siano prasowanc		—	„	— —	„

Drukarnia Pomorska Tow. Akc. Grudziądz.
Redaktor odpowiedzialny Bolesław Palędzki.



W sobotę, dnia 23 bm., o godz. $9^1/_4$ przed południem zasnął w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach mój najdroższy mąż, nasz kochany ojciec, teść i dziadek

ś. p.

Antoni Abraham

w 54 roku życia, o czem donosi

w smutku pogrążona

Rodzina.

Kondukt pogrzebowy wyruszy w środę, 27 bm., o godzinie $8^1/_2$ z domu żałoby na cmentarz parafialny do Oksywiu. [5684

Obwieszczenia urzędowe władz miejskich.
Według prawa prasowego odpowiada za dział niniejszy
nadsekretarz miejski
Damazy Baszkowski w Grudziądzu.

Obwiesszczenie.

Nr. dz. 1331/23.

Na podstawie §§ 15, 77 ustawy o daninach komunalnych i § 117 ustawy o ogólnym zarządzie kraju zatwierdza się uchwały Korporacji miejskich w Grudziądzu z 7 i 18 czerwca 1923 r. któremi postanowiono zmianę §§ 7 i 7 b. ordynacji pobierania podatku od zabaw w mieście Grudziądzu w ten sposób, że podatek ryczałtowy został podwyższony.

Toruń, dnia 25 czerwca 1923 r.

W imieniu wojewódzkiego sądu administracyjnego.
Zastępca Przewodniczącego
(—) Eckhardt.

Zmiana

§ 7 i 7b. Ordynacji dotyczącej pobierania podatku od zabaw w obrębie miasta Grudziądza.

Podatek ryczałtowy od zabaw podwyższa się o:

1.	§ 7B. ustęp	1	a—f	o 200%
2.	„ „ „	2	a—d	o 400%
3.	„ „ „	3	b. c, d.	o 50%
4.	„ „ „	4	a—e	o 200%
5.	„ „ „	5		o 200%
6.	§ 7 „	4		o 100%

Grudziądz, dnia 26 czerwca 1923 r.

Magistrat, Wydz. II.
(—) Lipowski. 5683

Obwieszczenie.

W myśl art. 22, regulaminu wyborczego niniejszem obwieszcza się, że do Izby Przemysłowo-Handlowej Grudziądzko-Starogardzkiej wybrani zostali następujący członkowie: Janusz Czarliński, Zbigniew Jagodziński, Stefan Spiżewski, Wacław Andrzejewski, Tadeusz Marchlewski, Leon Neumann, Stanisław Bronikowski, Juljan Hubert, Roman Stamm, Henryk Podkomorski, Władysław Lewandowski, Jan Pillar, Władysław Maciejewski, Roman Piasecki, Teofil Scheiba, Stanisław Leja. [5682

Ważność wyborów zaczepić może każdy uprawniony do głosowania w ciągu dni 14 od dnia dzisiejszego. Sprzeciwy wnieść należy do Komisji Wyborczej (Izba Przemysłowo-Handlowa w Grudziądzu, Lipowa 31).

Komisja Wyborcza.
Janusz Czarliński, Henryk Podkomorski, Tadeusz Marchlewski, Leon Fiedler, Władysław Samoliński, Arnold Kriedte, Władysław Lewandowski.

Grudziądz, dnia 25 czerwca 1923 r.

»Przetarg«

Kierownictwo Rejonu Inż. i Sap. w Grudziądzu
ogłasza
przetarg publiczny

na roboty remontu dachów krytych dachówką, papowych, warstwowych, związane z nimy roboti blacharskie oraz ustawianie pieców ceglanych i syst. „Kada“. [5680

Druki do składania ofert można otrzymać i zapoznać się z warunkami ogólnymi robot w Kierownictwie Rejonu Inż. i Sap. Grudziądz, koszary Jagiełły codziennie w godz. 9—14. Termin ostateczny składania ofert w zalakowanych kopertach z napisem „przetarg“ do dnia 5 lipca r. b. godz. 12, otwarcie ofert w tymże dniu o godzinie 13.

Wadjum obowiązujące Mk. 100.000.—

Kierownik Rejonu Inż. i Sap.
(—) **Schmidt**, inżynier.